

ADAM KOSIDŁO

O ROLI CZYNNIKÓW ZEWNĘTRZNYCH W PROCESIE DEKOLONIZACJI AFRYKI. PRÓBA SYSTEMATYZACJI

Dekolonizacja, czyli proces wyzwiania się państw i społeczeństw z zależności kolonialnej, jako pojęcie polityczne zrobiło furorę po II wojnie światowej. Patrząc na jej skutki już dzisiaj można ocenić, iż był to jeden z ważniejszych procesów politycznych XX w. Przyspieszyła ona bowiem trudny proces kształtowania się państw narodowych tworzących Trzeci Świat, świat, który znalazł się w polu walki między Wschodem a Zachodem, zapowiadając równocześnie najbardziej ważny perspektywicznie konflikt Północ—Południe. Pierwszym, który prawdopodobnie użył tego terminu, był niemiecki uczony Moritz Julius Bonn (w wydanej w Londynie w 1932 r. pracy *Encyclopaedia of the Social Sciences*, a zawarte zostało w jego rozważaniach na temat imperializmu). Powszechnie znany stał się natomiast po 1961 r., kiedy to ONZ utworzyła specjalny komitet do spraw realizacji Deklaracji o Przyznaniu Niepodległości Krajom i Ludom Kolonialnym 1960, zwanym w skrócie Komitetem D¹. Problem tkwi jednakże w tym, iż określenie „dekolonizacja” nie bywa rozumiane przez wszystkich w taki sam sposób. Dokładna jego analiza implikuje bowiem, że proces wybijania się na niepodległość azjatyckich, a następnie afrykańskich kolonii był dziełem — przynajmniej w głównej mierze — tych samych sił, które doprowadziły wcześniej do kolonialnego podboju. Innymi słowy, to Wielka Brytania i Francja najpierw pod koniec XIX w. skolonizowały te terytoria, by później, w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, z własnej woli uczynić je niepodległymi. Takie rozumienie musi więc budzić oburzenie mieszkańców Azji i Afryki, jako że zakłada ono ich pasywną rolę w tym procesie. Tak przecież jednak nie było. Z tych też powodów wielu badaczy woli używać innych pojęć określających to samo zjawisko, a mianowicie: ruch nacjonalistyczny, walka narodowyzwolenicza, ruch emancypacyjny, ponownie odzyskanie niepodległości czy też przekazanie władzy.

Jeżeli prawdą jest, że istnienie kontroli polityczno-militarnej jest cechą określającą trwanie zależności kolonialnej, to należy podkreślić, iż na jej obalenie złożyły się tak czynniki wewnętrzne, ujawnione w wielopłaszczyznowych relacjach metropolie—kolonie, jak i czynniki zewnętrzne, jako że te relacje stanowiły tylko część struktur globalnych zmieniającego się świata. Z jednej bowiem strony żadna polityka kolonialna nie mogła odpowiadać

¹ M. E. Chamberlain, *Decolonization, The Fall of the European Empires*, Oxford 1985, s. 1; E. Osmańczyk, *Encyklopedia spraw międzynarodowych i ONZ*, Warszawa 1974, s. 729.

aspiracjom kolonialnych społeczności i stąd też ruch antykolonialny był odpowiedzią na samo istnienie zależności, a nie na jej charakter², podczas gdy z drugiej — zmiany w sytuacji międzynarodowej działały na niekorzyść klasycznego kolonializmu. Wydaje się przy tym, że wpływ warunków zewnętrznych, cały czas niezwykle ważny, ujawniał się tym bardziej, im proces dekolonizacji nabierał tempa. Również *Zeitgeist* — duch dziejów, czy też wiara w konieczność ewolucji bywa często przywoływana jako istotne źródło likwidacji kolonializmu³. T. Hodgkin natomiast konkluduje, iż pewien rodzaj historycznych sytuacji, pewne fundamentalne ludzkie problemy mają to do siebie, że bywają rozwiązywane w podobny sposób⁴. Jeśli tak, to właśnie dekolonizacja jest chyba taką uniwersalną sytuacją ludzką, ponieważ wszystkie społeczeństwa w swym rozwoju dążą do zbudowania narodowego państwa.

Przedstawiona poniżej analiza ma na celu wyjaśnienie właśnie wpływu czynników zewnętrznych na rozwój procesu emancypacji kolonii. Chociaż sam podział na czynniki wewnętrzne i zewnętrzne jest czymś sztucznym, jako że chodzi o ten sam proces historyczny, to jednak wydaje się, że taki zabieg ułatwia analizę i prezentowanie wybranych problemów. Nie ma ona ambicji przedstawienia wszystkich spraw, które wpływały na polityczną dekolonizację, ale tylko te, które były najważniejsze albo obecnie najłatwiejsze do uchwycenia. W takim układzie będzie to więc bardziej przyczynek do historii Europy niż Afryki. Proces dekolonizacji przesłedzony zostanie głównie na przykładzie imperium brytyjskiego, ponieważ trwało ono najdłużej i jednocześnie najwcześniej poddane zostało wszechstronnym doświadczeniom.

Proces politycznej emancypacji rozpoczął się właśnie po 1945 r., jako że wtedy właśnie dekolonizacja wyłoniła się jako jedyna realna polityczna alternatywa, w sytuacji, kiedy system kolonialny przestawał już przejawiać niezbędną mu wewnętrzną równowagę⁵. Kolonialna polityka siły miała również swoje granice zastosowania (mogła jednak opóźnić dekolonizację — casus Portugalii), chociaż przewaga np. Wielkiej Brytanii nad Ghaną czy Kenią była zawsze miażdżąca. W takich warunkach musiał wyjść na jaw „anachronizm” systemu kolonialnego, bowiem ujawniła się w pełni, dotąd słabiej postrzegana, trwała (ekonomiczna, kulturowa czy informacyjna) zależność kolonii od światowego centrum kapitalistycznego⁶. Istotny jest również fakt, że po II wojnie światowej zarysował się także pogłębiający się brak równowagi między centrami kolonialnymi (metropolie) a nowymi centrami politycznymi i gospodarczymi (USA i ZSRR), czemu towarzyszyły poważne zmiany w światowej opinii publicznej, coraz głośniej artykułującej swoje potępienie kolonializmu.

² G. Barraclough, *Wstęp do historii współczesnej*, Warszawa 1971, s. 204—205.

³ R. F. Holland, *European Decolonization 1918—1981, An Introductory Survey*, London 1985, s. 1—2.

⁴ J. Lonsdale, *The Emergence of African Nations. A historiographical analysis*, „African Affairs” vol. 67, 1968, s. 13.

⁵ R. Holland, *op. cit.*, s. 2.

⁶ Por. J. Kieniewicz, *Od ekspansji do dominacji. Próba teorii kolonializmu*, Warszawa 1986.

W tym samym czasie w koloniach rozwój ideologii nacjonalistycznej oraz postępy procesu modernizacji spowodowały, że zaczęły powstawać tam afrykańskie partie polityczne, które po raz pierwszy postawiły otwarcie sprawę przejścia władzy, czego zresztą dopięły, bardzo często ku uldze kolonizatorów.

Zamierzając uprościć prezentacje zebranych treści — i potwierdzając jednocześnie tezę, iż o rzeczywistej dekolonizacji można dopiero mówić po 1945 r. — podzielono je na dwa chronologiczne, wyodrębnione etapy: 1) obejmuje lata do końca II wojny światowej, kiedy to w koloniach działały organizacje protonacjonalistyczne, a istniejący system kolonialny wydawał się być trwałym zjawiskiem, ale równocześnie, kiedy zachodziły w Europie i na świecie pewne wydarzenia, które były ważne tak dla powstania ruchów wyzwolńczych, jak i stworzenia klimatu politycznego dla późniejszej dekolonizacji; 2) okres właściwej dekolonizacji, wymuszany przez zmiany w strukturach globalnych i przez istniejące w koloniach partie nacjonalistyczne, trwający — bez uwzględniania walki zbrojnej o niepodległość kolonii portugalskich i Zimbabwe — do połowy lat sześćdziesiątych.

Przemiany polityczno-gospodarcze warunkujące dekolonizację sięgają głęboko w przeszłość i niektórzy historycy utrzymują, że kolonie już w momencie swego powstania zawierały w sobie zalążki rozkładu⁷. Nie wymaga więc szerszego uzasadnienia, iż trwanie imperiów kolonialnych oraz wpływające zeń precedensy decydowały o wzorze dekolonizacji. W przypadku kolonializmu brytyjskiego warto podkreślić skutki utraty przez Londyn już w latach 1776—1783 większości swych amerykańskich posiadłości. Chociaż w XIX w. nastąpiło znaczne poszerzenie angielskiego stanu posiadania, to jednak wojna ta „pozostawiła trwały ślad na brytyjskim sposobie myślenia o imperium”⁸. Po tym wydarzeniu Wielka Brytania była zdecydowana już nigdy nie dopuścić do zerwania łączności ze swoimi terytoriami zamorskimi, co widoczne było w proklamowanej polityce kolonialnej, która zakładała, iż obowiązkiem Anglii jest przygotowanie kolonii do niepodległości. Była to chyba bardziej próba zachowania pozorów, czy też zabezpieczenia się na przyszłość, niemniej poszły za tym określone decyzje polityczne i prawne, które w konsekwencji utworowały drogę do samodzielności dominiów w obrębie Brytyjskiego Imperium, które z kolei po II wojnie światowej przekształciło się we Wspólnotę Narodów⁹.

Pierwszym aktem na tej drodze był Durham Report z 1839 r., jego rozwinięciem British North American Act z 1867 r., a pełny status dominium opracowany został na konferencji imperialnej w 1907 r. Posunięcia te stanowiły kamienie milowe w procesie ustalenia w 1932 r. Statutu Westminsterkiego, który sprecyzował, że dominia stanowią „autonomiczne społeczności w obrębie British Empire”¹⁰.

⁷ M. Chamberlain, *op. cit.*, s. 3.

⁸ *Ibidem*, s. 4: „Amerykańska wojna o niepodległość przekonała Brytyjczyków o zasadniczo przejściowym charakterze imperiów”.

⁹ Pojęcie British Commonwealth of Nations zostało ukute w 1915 r., następnie odpadł od niego człon „British”, co wyjaśnia trend rozwojowy angielskiej polityki kolonialnej. Por. R. von Albertin, *Decolonization: the administration and future of the colonies, 1919–1960*, New York 1971.

¹⁰ A. W. Palmer, *A dictionary of modern history, 1789–1945*, London 1969, s. 59, 112, 351.

To wszystko dotyczyło terytoriów rządzonych przez białych, którzy jako pierwsi nie byli w stanie zaakceptować nadrzędności Londynu. Ewolucja doktryny kolonialnej postępowala jednak dalej. Rozwinięcie tej formuły na posiadłości „nie-białe” nastąpiło w związku z casusem Cejlonu, któremu w 1931 r. nadano konstytucję, która z kolei, przyznając powszechne prawo wyborcze i demokratyczny rząd, stała się ważnym precedensem dla objęcia ewolucją również społeczności „kolorowych”.

Ustanowiona po 1945 r. Commonwealth of Nations, do której zaczęto przyjmować od 1949 r. również i republiki kolorowe, bez wątpienia ułatwiała harmonijne przekazywanie władzy w ręce ruchu nacjonalistycznego, a dla Brytyjczyków stała się „honorowym wyjściem”, które pozwalało widzieć okres kolonialny bardziej w kategorii spełnienia niż likwidacji głoszonych zobowiązań¹¹. Droga Londynu okazała się więc drogą konstytucyjnej ewolucji.

Rozwój francuskiej doktryny kolonialnej kształtował się zupełnie inaczej, chociaż ta inność bywa znacznie ostrzej postrzegana, kiedy patrzy się nań przez pryzmat Europy, a nie Afryki. Opierając się na ideałach Rewolucji Francuskiej zakładała ona pełne zcentralizowanie kolonii wokół metropolii, głównie poprzez system pośredniego zarządzania i asymilację ludności. Taka polityka trwała przynajmniej do 1944 r.

Do rozwoju nacjonalizmu, głównie azjatyckiego i arabskiego, przyczyniły się wydarzenia z przełomu wieków. Wśród nich można wymienić klęskę Włochów pod Aduą w 1896 r.; przegraną Rosji z Japonią w 1904 r., kiedy to po raz pierwszy został „zadany cios europejskiej dominacji” oraz rewolucja rosyjska 1905—1907, która, nie doceniana w Europie, „wywołała elektryzujący wpływ w całej Azji”¹².

Początek kryzysu systemu kolonialnego przypada na ostatnie lata wielkiej wojny, a szczególnie na rok 1917, kiedy to rewolucjoniści rosyjscy rzucili kolonializmowi ideologiczne wyzwanie. Również przystąpienie USA do wojny i 14 punktów Wilsona, deklaracja Lloyd George’a z 1918 r. (stwierdzająca, iż zasada samostanowienia odnosi się zarówno do Europy, jak i kolonii) oraz powstanie Ligi Narodów i związanego z nią systemu mandatowego odegrało swoją rolę. W takich to okolicznościach — twierdzi R. von Albertini — imperialna dominacja utraciła pewność siebie i „brzemień białego człowieka stało się wątpliwym konceptem”¹³.

Warto podkreślić, iż mocarstwa kolonialne, działając li tylko we własnym interesie, popierały ruchy nacjonalistyczne na terytoriach swoich przeciwników. I tak np. Niemcy podburzali mieszkańców Maghrebu przeciwko Francji, a z kolei Anglicy i Francuzi zachęcali Arabów z Imperium Otomańskiego do antytureckich wystąpień. Również wówczas, po raz pierwszy w takiej skali, zostały użyte wojska kolorowe, które w posiadłościach francuskich objęły 1,4 mln mężczyzn, podczas gdy Anglikom udało się zmobilizować aż 4,5 mln, z których jednak tylko niewielka część walczyła na frontach. Jednak zmobilizo-

¹¹ M. Chamberlain, *op. cit.*, s. 52—54.

¹² G. Barraclough, *op. cit.*, s. 190; *Historia najnowsza krajów Azji i Afryki*, Warszawa 1981; A. Bartnicki, *Konflikty kolonialne 1869—1939*, Warszawa 1971.

¹³ A. Bartnicki, *op. cit.*, s. 325; J. Barraclough, *op. cit.*, s. 211; R. Albertini, *op. cit.*, s. 3.

wani, poza opanowaniem umiejętności posługiwania się bronią, byli również świadkami klęsk ludzi białych, co przełamywało w nich pewne psychologiczne zahamowania. Poczynione zaś obietnice reform nie mogły zostać po wojnie zbagatelizowane, a rozbudzonych nadziei samorządowych nie można było tak po prostu odrzucić. Z tego właśnie powodu zaraz po wojnie zarysował się bardziej kompromisowy — widoczny w Azji — stosunek do spraw kolonialnych¹⁴.

Nowe postawy zaczęły się również kształtować wśród mieszkańców metropolii. W kręgu angielskich pacyfistów, socjalistów oraz innego rodzaju reformatorów zrodziła się wtedy koncepcja podporządkowania (z nadzieją zakończenia raz na zawsze kolonialnej rywalizacji) wszystkich kolonii jakiemuś międzynarodowemu organowi. Nic, co prawda, z tej koncepcji nie wyszło, ale pod dużym wpływem W. Wilsona — po raz pierwszy w dziejach wojen — nie potraktowano terytoriów zdobytych na Turcji i Niemczech jako łupów wojennych, ale wprowadzono nowy sposób zarządzania nimi, a mianowicie system mandatowy.

Przyjęcie tej formuły wynikało jednak z faktu zaistnienia konfliktowych interesów wobec byłych obszarów tureckich, co uniemożliwiło zastosowanie zasady podziału łupów, tym bardziej iż kolidowało to z ogłoszoną wcześniej zasadą odrzucenia aneksji. Nie chodziło więc o interes ludów żyjących w koloniach, ale o pokój dla Europy. Dlatego też usiłowano ograniczyć system mandatowy tylko do terenów azjatyckich, ale dzięki nieustępliwości delegacji USA rozciągnięto go również na Afrykę¹⁵.

Rada Ligi Narodów dokonała podziału kolonii nieprzyjacielskich na mandaty A, B i C, które następnie przyznano 6 mandatariuszom. Chociaż ustalono, że tylko mandaty A (w terminie ustalonym przez mandatariusza) miały otrzymać niepodległość, to jednak takie rozwiązanie stworzyło zupełnie nową jakość. Oprócz umiędzynarodowienia problemu została bowiem w ten sposób proklamowana zasada międzynarodowego nadzoru, którą praktyka polityczna musiała brać pod uwagę¹⁶.

Stała Komisja Mandatowa, która analizowała coroczne raporty nadsyłane przez mandatariuszy (art. 22 Paktu Ligi), składała się z osób mianowanych przez Radę Ligi i wyjątkowo poważnie potraktowała swoje kompetencje. Działalność jej tworzyła *publicity* i zwracała uwagę europejskiej opinii publicz-

wo Wielkiej Brytanii w 1918 r. odmówiło poparcia wojnie przeciwko dążącemu do niepodległości Afganistanowi, podczas gdy nieco wcześniej ochoczo poparło walkę przeciwko mahdystom czy też wojnę burską¹⁷.

Kryzys systemu kolonialnego najbardziej widocznie zarysował się w Azji. Wiele racji ma M. Chamberlain pisząc, że Indie muszą być kluczowym przykładem w historii badania dekolonizacji¹⁸. Oczywiście, jest kwestią dyskusyjną, jak dalece Afryka kopiowała ten przykład, ale pewne precedensy, które były skutkiem brytyjskiej polityki wobec Indii, można dostrzec i w innych krańcach imperium.

Rewanżując się jak gdyby Indiom za ich wierność i lojalność w czasie wojny, rząd brytyjski ogłosił tzw. Montagu Declaration of 1917, w której zostały po raz pierwszy użyte znamienne sformułowania powtarzane następnie w przypadku innych kolonii: „gradual development of self-governing institutions” i „responsible government”. Co ważne, obietnice te zostały po raz pierwszy skierowane do ludności nie-białych terytoriów¹⁹.

Również mieszkańcy Afryki doceniali ważność Indii i uznali, że model organizacji politycznej tam istniejący może najpełniej wyrażać ich interesy. I tak w 1912 r. powstał w Związku Południowej Afryki South African Native National Congress, przemianowany w 1925 r. na African National Congress; w 1918 r. prawnik J. E. Casely-Hayford założył National Congress of British West Africa, a następnie podobne organizacje powstały również w innych koloniach.

Ważny jest jeszcze jeden precedens związany z „perłą Korony Brytyjskiej”. Otóż Indie, mimo że w 1919 r. nie miały nawet pełnego samorządu, stały się jednak członkiem Ligi Narodów, co zapowiadało dla nich pełną niezależność oraz zwracało na ten fakt uwagę całego kolonialnego świata. Również sposób walki M. Ghandiego, bierny opór, znalazł w Afryce swoich licznych naśladowców²⁰.

I wojna światowa, ujawniając załamanie się europejskiej równowagi, doprowadziła do przystąpienia USA do działań wojennych, co już wyraźnie świadczyło o początku końca europejskiej hegemonii. Mając na względzie interesy swego kraju, prezydent Wilson wielokrotnie atakował europejski imperializm, proklamował zasadę samostanowienia narodów i wydawał się sympatyzować z ruchami narodowyzwolenczymi. Jego wysiłki mające na celu zachowanie pokoju miały duży wpływ na powstanie Ligi Narodów i systemu mandatowego. Amerykanie na Konferencji Pokojowej w Paryżu — stając w obronie terytoriów niesamodzielnych — podkreślali fakt, iż USA były same kolonią brytyjską, która jako pierwsza wywalczyła niepodległość. Przydawało im to znacznego autorytetu, tylko w niewielkim stopniu zaciem-

¹⁷ R. Albertini, *op. cit.*, s. 9.

¹⁸ M. Chamberlain, *op. cit.*, s. 1; C. H. Philips, *The evolution of India and Pakistan*, Oxford 1962; Również J. Kieniewicz (*op. cit.*) pisze, że casus Indii rozpoczął tworzenie globalnego systemu kolonialnego i że tu również rozpoczęła się dekolonizacja.

¹⁹ M. Chamberlain, *op. cit.*, s. 6; J. Barraclough (*op. cit.*, s. 191) ocenia, iż ta „słynna deklaracja... była bezpośrednią konsekwencją rewolucji rosyjskiej”.

²⁰ K. Nkrumah, *Autobiografia*, Warszawa 1964.

niarego faktem posiadania przez nich samych kolonii. Potencjalne możliwości USA, czy też retoryka ich przywódców nie zostały właściwie sprawdzone, jako że Senat nie ratyfikował Traktatu Wersalskiego i Waszyngton powrócił do swego izolacjonizmu.

Znacznie potężniejsze wyzwanie wobec kolonializmu wyszło z Rosji. „Pierwszą konsekwencją bolszewizmu, który w 1917 r. przestał być teorią, a zmienił się w siłę polityczną — ocenia G. Barraclough — było rzucenie rewolucji w świat... Komunizm nie uznawał barier [...] Znacznie bardziej niż «icee 1789 r.» był ideologią o zasięgu światowym”. Tak więc po raz pierwszy w dziejach pojawił się ideologiczny antykolonializm, który otwarcie głosił konieczność dekolonizacji. Nie chodziło tu jednakże tylko o ten cel. Przywódcy Rosji Radzieckiej swój programowy antykolonializm widzieli również jako „efektywny środek przyspieszenia światowej rewolucji”²¹.

W Moskwie oceniano, iż ewentualna utrata kolonii mogłaby przyspieszyć kryzys kapitalizmu i zintensyfikować walkę klasową, co leżało w interesie proletariatu, ludów żyjących w zależności kolonialnej i również samego państwa radzieckiego²². W praktyce takie podejście znalazło swoje odbicie już w dekreście o pokoju z 8 listopada 1917 r., w deklaracji praw narodów Rosji z 15 listopada 1917 r., czy też w orędiu Rady Komisarzy Ludowych z 3 grudnia 1917 r. „Do wszystkich pracujących muzułmanów Rosji i Wschodu” które odbiło się echem w całej Azji oraz w krajach arabskiej Afryki i które wzywało ludy Wschodu do obalenia kolonializmu²³. Od 1919 r. zadanie wspomaganie wrzenia rewolucyjnego przypadło Międzynarodówce Komunistycznej, która starała się koordynować pomoc dla ruchów antyimperialistycznych. W roku następnym, na posiedzeniu Kominternu, Lenin przedstawił program, w formie 12 punktów, który — wraz z tezami uzupełniającymi delegata indyjskiego M. N. Roya — zawierał podstawy strategii oraz taktyki ruchu komunistycznego w zakresie walki przeciwko kolonializmowi. Program ten obowiązywał bez głębszych zmian do II wojny światowej, chociaż wyjątkowa rola Stalina, kiedy chodziło o ocenę światowej sytuacji rewolucyjnej, doprowadzała nieraz do zmiany taktyki²⁴.

III Międzynarodówka zorganizowała również w 1920 r. Kongres Ludów Wschodu w Baku, który zgromadził ok. 2 tys. delegatów reprezentujących 37 narodowości, głównie z Bliskiego i Środkowego Wschodu. Uchwalone tam rezolucje nawoływały do walki przeciwko europejskiej dominacji. Dla usprawnienia oddziaływania Kominternu powołano wówczas do życia Radę Propagandy i Działania z filią w Taszkencie oraz Instytut Badań Orientalnych.

²¹ G. Barraclough, *op. cit.*, s. 249.

²² A. B. Ulam, *Expansion and Coexistence, Soviet Foreign Policy 1917–1973*, New York 1974, s. 123: „Radziecka polityka zagraniczna znalazła się na kursie popierania każdego i wszystkich emancypacyjnych oraz rewolucyjnych ruchów skierowanych przeciwko interesom wielkich mocarstw. W tym sensie Amanullahowie i Kemalowie z lat dwudziestych są poprzednikami Naserów i Sukarnów lat pięćdziesiątych”.

²³ *Najnowsza historia Chin*, s. 83–84.

²⁴ Zob. M. N. Roy, *Memoirs*, New Delhi 1964, s. 344–345; Por. A. Bennigsen, *Sultan Galiev: The USSR and the Colonial Revolution*, [w:] *The Middle East in Transition*, New York 1958, s. 398–414.

W roku 1926 Red International of Labour Unions utworzyła International Trade Committee of Negro Workers, który starał się penetrować nawet środowiska inteligenckie w Czarnej Afryce. W roku następnym, w Brukseli, powołana została do życia Liga Walki Przeciwko Imperializmowi, która — działając do II wojny światowej — zakładała również konieczność przyspieszenia walki przeciwko kolonializmowi²⁵. Praktycznym natomiast skutkiem oddziaływania Kominternu był fakt powstawania partii komunistycznych również w azjatyckich i północnoafrykańskich koloniach.

Głównym zainteresowaniem Kominternu cieszyła się Azja. W literaturze podkreśla się, że wpływ przykładu radzieckiego był tam najbardziej widoczny, a to dlatego, że marksizm był „pod pewnymi względami dobrze dostosowany do potrzeb” ludów tych obszarów²⁶. Kwestia bliskości demograficznej, nie mówiąc o olbrzymim potencjale demograficznym tego regionu, też odegrała istotną rolę. Rozwój gospodarczy ZSRR — niewielką rolę odegrały wynaturzenia wewnętrzne zniechęcające do przykładu radzieckiego — oraz jego osiągnięcia na innych płaszczyznach uzmysławiały radykalnym działaczom nacjonalistycznym, jak wiele w tak krótkim czasie można osiągnąć. Przekonało ich to do odrzucenia teorii gradualistycznej na rzecz zastosowania zmian rewolucyjnych. Wydarzenia w Chinach wystarczają za najbardziej przekonujący komentarz.

R. von Albertini, reasumując oddziaływanie Kraju Rad, stwierdził, iż „międzynarodowy komunizm odniósł sukces” w koloniach i stał się „efektywną siłą” oraz że znalazłszy punkt oparcia w wielu nacjonalistycznych organizacjach wywarł ideologiczny i polityczny wpływ na reprezentantów młodszej i radykalniejszej generacji nacjonalistycznych przywódców²⁷.

Dzieje powszechne ostatniego dziesięciolecia przed II wojną pełne były wydarzeń, które zmieniły warunki umożliwiające szybszy rozwój ideologii nacjonalistycznej oraz kształtowanych na jej bazie ruchów antykolonialnych. Wielki kryzys ekonomiczny lat 1929—1933 odbił się również wyjątkowo negatywnymi skutkami w koloniach, które były widoczne, przynajmniej w Afryce, do końca lat czterdziestych. Uważa się nawet, że wielka depresja oraz dwie wojny światowe były najbardziej brzemienne w następstwa wydarzeniami XX-wiecznej historii świata²⁸. Także Azja, w związku z agresją japońską w Chinach, przeżywała okres wzrostu dążeń emancypacyjnych. Również ekspansja polityczna i ekonomiczna III Rzeszy w krajach arabskich pobudziła — chociaż w bardziej ograniczonym wymiarze — podobne procesy²⁹.

Ostatnim konfliktem kolonialnym przed 1939 r., który wstrząsnął podstawami równowagi europejskiej i zagroził naruszeniem pokoju, była wojna włosko-etiopska. Wywarła ona między innymi duży wpływ na rozwój

²⁵ I. Geiss, *The Pan-African Movement*, London 1974, s. 325—337.

²⁶ G. Barraclough, *op. cit.*, s. 241—279.

²⁷ R. Albertini, *op. cit.*, s. 11.

²⁸ A. G. Hopkins, *An Economic History of West Africa*, London 1977, s. 225: W rezultacie kryzysu „pogorszyły się afro-europejskie stosunki i wzrosła wrogość... wobec obcych administracji, które były uważane za popierające istniejący system rynkowy”.

²⁹ J. Hirszowicz, *III Rzesza a Arabski Wschód*, Warszawa 1966.

poczucia wrogości wśród afrykańskiej inteligencji wobec poczynań Europy w Afryce³⁰.

Przedstawiając czynniki zewnętrzne, które wpłynęły na propagowanie walki z kolonializmem nie sposób pominąć panafrыkanizmu. Ukształtowany na początku naszego wieku (konferencja w Londynie — 1900 r.) zwalczał rasową dyskryminację, a w odniesieniu do Afryki dążył do przeprowadzenia wszechstronnych reform mających na celu wprowadzenie tego kontynentu w XX w. Można go również oceniać jako afrykański nacjonalizm dążący, po odrzuceniu pannegronizmu, do zjednoczenia całej Afryki, co czyni go w pełni ideologią dekolonizacji. Fakt, iż rozwijał się na trzech kontynentach decyduje o tym, że powinien być rozpatrywany jako zjawisko ważne nie tylko w dziejach Afryki.

Pierwszy Kongres Panafrыkański zebrał się w Paryżu w 1919 r. Obradując równolegle do Konferencji Pokojowej chciał wywrzeć na nią (choć bezskutecznie) wpływ w celu zwiększenia udziału afrykańskich społeczeństw w zarządzaniu koloniami. Kolejne kongresy, w latach 1921, 1923 i 1927, radykalizowały jego raczej umiarkowany program, by wreszcie w Manchesterze w 1945 r. zaprezentować otwarcie cel ruchu — walkę o niepodległość kolonii w Afryce, ale bez uciekania się do gwałtownych metod (wpływ idei Ghandiego)³¹. Zalecano również, czego słuszność potwierdziła praktyka polityczna, tworzenie masowych partii politycznych, które byłyby w stanie wywrzeć wystarczająco silny wpływ na kolonialne rządy. Uchwalona z inicjatywy K. Nkrumaha „Declaration to the Colonial Workers, Farmers and Intellectuals” kończyła się znamienym zwaniem: „Colonial and Subject Peoples — Unite”.

Choć I. Geiss z przesadą twierdził, iż panafrыkanizm „miał wielki polityczny i historyczny wpływ” na dekolonizację Afryki³² — bo trzeba pamiętać, iż obejmował on tylko niewielkie grupy inteligencji w USA, Europie i zachodniej Afryce — to jednak zauważalne jego odbicie można znaleźć w ideologii nacjonalistycznej oraz w osobowości afrykańskich elit (K. Nkrumah, J. Kenyatta). Z drugiej strony zapładniał on również wielu europejskich reformatorów, którzy mieli pewien, być może niezbyt wielki, wpływ na kształtowanie europejskiej opinii publicznej i tym samym oddziaływali na charakter polityki kolonialnej.

Znaczenie następstw II wojny światowej dla procesu dekolonizacji było olbrzymie³³. Niemniej tak zdecydowane i przekonująco brzmiące uogól-

³⁰ Por. A. Bartnicki, *Pierwszy front drugiej wojny światowej*, Warszawa 1977; K. Nkrumah, *Autobiografia*, s. 36—37; R. Holland, *op. cit.*, s. 33: Wojna ta „dała olbrzymi impuls intelektualnej ewolucji czarnego nacjonalizmu w Afryce”. Zob. J. Ayodele, *Pan-Africanism and Nationalism in West Africa, 1900—1945*, Oxford 1973, s. 327—337.

³¹ S. K. B. Asante, *The Impact of the Italo-Ethiopian crisis of 1935—1936 on the Pan-African Movement in Britain*, „Transactions of the Historical Society of Ghana” 1972, vol. XIII, nr 2, s. 217—227; K. Nkrumah, *op. cit.*, s. 64. Do 1945 r. kierownictwo ruchu panafrыkańskiego znajdowało się w rękach Murzynów amerykańskich, którzy bardziej propagowali nacjonalizm murzyński niż afrykański.

³² I. Geiss, *op. cit.*, s. 5; R. Holland, *op. cit.*, s. 129—130: znacznie bardziej wyważone oceny.

³³ J. Hopkins, *op. cit.*, s. 237; R. Albertini, *op. cit.*, s. 20; C. Young, *Decolonization in Africa*, [w:] *Colonialism in Africa*, vol. II, *The history and politics of colonialism*, Cambridge 1970, s. 454.

nienie było tak ważne tylko dla Azji czy dla kolonializmu w ogóle, podczas gdy w rzeczywistości wpływ tej wojny na Czarną Afrykę był niewielki, jako że działania wojenne trwały tam krótko, a ludność miejscowa nie była narażona na tak tragiczne i brzemiennie w następstwa jej skutki³⁴. Ale z drugiej strony dokonała ona istotnych zmian w znaczeniu strategicznym i ekonomicznym Europy, co czyniło, że utrzymanie kolonii na dłuższą metę było niemożliwe. Innymi słowy, II wojna światowa z racji swoich następstw dokonała likwidacji kolonializmu w Azji — a uznanie go w jednym miejscu za wyraz bezprawia nie mogło czynić go nienaruszalnym w innym — i rozpoczęła jego rozkład w Afryce.

Było to o tyle oczywiste, iż obie wojny światowe, niezależnie od swego wyniku, były w konsekwencji wojnami przegranymi przez Europę. Przegrana bowiem, czy też nawet osłabienie mocarstw kolonialnych, była również w dużej mierze początkiem klęski kolonializmu, jako że działalność ZSRR i USA na arenie międzynarodowej, państw, które prowadziły w swych głównych założeniach politykę antykolonialną, musiała przynieść taki rezultat.

W samych koloniach wojna spowodowała przyśpieszenie rozwoju gospodarczego. Poza tym państwa kolonialne, chcąc wrzuc ekonomikę kolonii do swego wysiłku wojennego, ustanowiły monopolistyczną kontrolę nad skupem surowców, co łącznie z katastrofalną inflacją i wysokimi cenami doprowadzało do wzrostu niezadowolenia. Żołnierze afrykańscy, w liczbie ok. 338 tys.³⁵, którzy wzięli udział w walkach zetknęli się z niepodległościowymi ruchami w Azji oraz z europejską antywojenną propagandą głoszącą prawo narodów do życia w pokoju i z zasadą samostanowienia, a niezadowolenie i trudności, które stały się ich udziałem po demobilizacji, były decydującymi czynnikami wiodącymi wielu z nich ku działalności antykolonialnej. Poza tym aparat kolonialny, wobec braku dopływu białych urzędników oraz w nadziei pozyskania miejscowej ludności, zaczął coraz szerzej — głównie w posiadłościach brytyjskich — angażować do pracy w administracji przedstawicieli inteligencji, co doprowadzało do konfliktu z tradycyjnymi elitami władzy. W Afryce Wschodniej i Centralnej okres ten wykorzystali biali osadnicy narzucając rodzimej ludności swoją polityczną przewagę. Tak skomplikowana sytuacja zaowocowała więc powstaniem afrykańskich partii politycznych, które za cel przyjęły przejęcie politycznej władzy³⁶.

W takich warunkach musiała się więc kształtować nowa polityka kolonialna. W przypadku Wielkiej Brytanii zaczęła ona ewaluować ku rządom reprezentacyjnym, które nie tylko, jak się wydawało, zmieniły „funkcjonowanie mechanizmu władzy, nie zmieniając jej istoty³⁷, ale doprowadziły do wewnętrznej autonomii i w konsekwencji do niezależności w łonie Wspólnoty Narodów. Nowy kształt polityki francuskiej — początek jej dała konferencja w Brazzavil-

³⁴ Por. R. Holland, *op. cit.*, s. 63—64.

³⁵ Lord Hailey, *An African Survey*, Revised 1956, London 1957.

³⁶ Zob. R. Holland, *op. cit.*, s. 67; R. Albertini, *op. cit.*, s. 21.

³⁷ L. Antonowicz, *Likwidacja kolonializmu ze stanowiska prawa międzynarodowego*, Warszawa 1964, s. 7.

le w 1944 r.³⁸ — znalazł swoje odbicie w konstytucji z 1946 r., która powołała do życia Unię Francuską, w ramach której kolonie otrzymały szereg ważnych uprawnień³⁹. Jedyne Portugalia i Belgia nie dostrzegły zmiany warunków i prowadziły dotychczasową politykę.

Największy wpływ na charakter powojennej polityki kolonialnej miały jednak wydarzenia w Azji w latach 1941—1945. Prowadząc wojnę pod hasłem „Azja dla Azjatów”, bijąc wojska europejskie i amerykańskie Japończycy udowadniali — popierając jednocześnie ruchy antykolonialne wyrosłe na miejscowej tradycji — iż kolonizatorów można pokonać⁴⁰. Z drugiej strony Brytyjczycy i Amerykanie pobudzali rozwój ruchu oporu wobec Japończyków, który, siłą rzeczy, musiał po wojnie zwrócić się przeciwko europejskiemu panowaniu. Ustępując zaś Japończycy ogłaszali niepodległość europejskich posiadłości kolonialnych, co sprawiało, że powrót do stanu sprzed wojny był zupełnie niemożliwy.

Utrata prestiżu i możliwości mocarstw kolonialnych najlepiej jest widoczna w przypadku Francji. M. E. Chamberlain wręcz twierdzi, że klęska Francuzów z 1940 r. miała takie samo znaczenie, jak przegrana Hiszpanii w wojnie z napoleońską Francją w zakresie utrzymania obu kolonialnych posiadłości⁴¹. Reżim Vichy, sprawujący władzę nad koloniami, atakowany był przez aliancką propagandę z jednej strony, a przez Wolnych Francuzów z drugiej, co wywoływało swego rodzaju szok w koloniach i stało się impulsem dla rozwoju idei wolnościowych.

Zastosowanie zaś przez Paryż polityki siły z zamiarem przywrócenia przedwojennego *status quo* w Indochinach wynikało — przy wymuszonej dekolonizacji Syrii i Libanu w 1946 r. — z chęci utrzymania „imperialnej alternatywy dla kontynentalnej słabości” oraz z emocjonalnych urazów wywodzących się z przegranej wojny i lat okupacji, a nie z realnej oceny własnych możliwości⁴². Jednakże zwycięstwo sił komunistycznych w Chinach zmieniło układ sił w Azji, i nie tylko, na niekorzyść Zachodu. Waszyngton dokonuje wówczas reorientacji swej polityki i Francja od 1949 r. zaczęła otrzymywać masową pomoc amerykańską, jako że USA zaczęły od tej pory widzieć — zgodnie z „teorią *domina*” — w każdym ruchu wyzwoleniczym rękę Moskwy czy Pekinu. Wynik tej wojny odzwierciedlił, z jednej strony, potęgę ruchu narodowowyzwolenczego, a z drugiej — słabość i skalę zależności Francji od USA. Podobną drogą (i z identycznym rezultatem) podążali w Indonezji Holendrzy.

Wydawało się natomiast, że Anglia zaraz po wojnie przeżywała „okres imperialnego odrodzenia”⁴³, czego dowodem miała być skuteczna mobilizacja

³⁸ Lord Hailey, *op. cit.*, s. 210—211; Por. R. Holland, *op. cit.*, s. 65, 155: Miała ona być tylko pokazem francusko-afrykańskiej solidarności zademonstrowanej Amerykanom.

³⁹ Lord Hailey, *op. cit.*, s. 212—214; S. Chodak, *Systemy polityczne Czarniej Afryki*, Warszawa 1963, s. 244—264.

⁴⁰ R. Holland, *op. cit.*, s. 38—41.

⁴¹ M. Chamberlain, *op. cit.*, s. 56.

⁴² R. Holland, *op. cit.*, s. 94—95. Poczucie zranionej godności utrudniało wyjście tak z Azji, jak i później z Algieru.

⁴³ J. Gallagher, *The Decline, Revival and Fall of the British Empire*, Cambridge 1982, s. 137—142.

zasobów imperium na potrzeby wojny. Zmiana pozycji Londynu ujawniła się jednak już całkowicie w związku z Indiami, gdzie okazało się, że kontynuacja brytyjskiej zwierzchności, wobec negatywnego stanowiska USA, przerasta możliwości metropolii. Obietnica nadania Indiom statusu dominium nie zapewniła bezkonfliktowego modelu dekolonizacji, ale zakończyła się podziałem, co musiało zostać zaakceptowane przez Brytyjczyków, dla których koszt podziału był mniejszy niż utrzymanie dotychczasowego statusu. Również inne główne wydarzenia lat 1946—1954 w południowej Azji dobitnie potwierdzają tezę, iż europejska przewaga polityczno-militarna została złamana i era tradycyjnego kolonializmu należała do przeszłości.

W przypadku Afryki konkluzja ta nie wydawała się wówczas tak oczywistą, co ujawnia niewielki bezpośredni wpływ wydarzeń w Azji na Czarny Ląd. Kontynentu tego nie objęła więc dekolonizacja, chociaż — oceniając racjonalnie — winna ona nastąpić, jako że kolonie afrykańskie były mniej wartościowe od azjatyckich, a w większości zajęte zostały przez Europejczyków dla zabezpieczenia dróg handlowych i strategicznych wiodących na Daleki Wschód. Wpłynęło na to wiele czynników, do których — obok względów prestiżowych — zaliczyć można przekonanie, iż Afryka w tym względzie ma jeszcze wiele czasu przed sobą, a jej zasoby surowcowe przyczynić się mogą do odbudowy gospodarczej Europy oraz ułatwiają konfrontację w trwającej zimnej wojnie, która bez wątpienia wpłynęła negatywnie na postępy emancypacji⁴⁴. Poza tym w większości kolonii Czarnej Afryki nie ukształtowały się jeszcze siły polityczne zdolne do przejęcia władzy, nie było nawet zorganizowanych w poszczególnych terytoriach struktur władzy, którymi ruch nacjonalistyczny mógłby zawładnąć. Niemniej i tam, od czasu II wojny, zarysowały się dwa modele zmian: w koloniach z białą mniejszością władza polityczna zaczęła się przesuwać w ręce europejskich osadników, podczas gdy pozostałe znalazły się na drodze wiodącej ku politycznej niezależności.

Wybitną (aczkolwiek trudną do oceny) rolę w procesie dekolonizacji odegrała ONZ. Już w Karcie Atlantyckiej znalazły się sformułowania (szeroko znane i komentowane w koloniach, jako że podpisał je premier największego imperium), które wywołały określone antykolonialne nastroje i nadzieje⁴⁵. Wobec coraz powszechniejszych prób rozciągnięcia ich również wobec kolonii Churchill poczuł się zmuszony do pośpiesznego wyjaśnienia, iż treści te nie odnoszą się do żadnej części Brytyjskiego Imperium. W USA natomiast potraktowano je zupełnie poważnie i już od 1942 r. zaczęto publikować analizy, w których brano pod uwagę zastosowanie Karty Atlantyckiej wobec kolonii w Afryce⁴⁶.

Karta ONZ została ostatecznie kompromisowo zredegowana na konferen-

⁴⁴ Ukazuje to jasno przykład Malajów w 1948 r., gdzie Anglia zdecydowała się na użycie siły dla stłumienia powstania, ponieważ wymogi zimnej wojny nie pozwalały na oddanie terytorium na rzecz ideologicznego przeciwnika i to wówczas, kiedy Francja toczyła swoją wojnę w Indochinach.

⁴⁵ E. Osmańczyk, *op. cit.*, s. 379.

⁴⁶ Lord Hailey, *op. cit.*, s. 245.

cji w San Francisco w 1945 r. Spraw terytoriów niesamodzielnych dotyczą trzy rozdziały: XI (art. 73 i 74), XII (art. 75—85) i XIII (art. 86—91)⁴⁷.

W rozdziale XI stwierdza się słowami zapożyczonymi z art. 22 Paktu Ligi Narodów, że celem rozwoju kolonii było przygotowanie ich do samodzielności, co przekonuje, iż od tej pory „obowiązki państw kolonialnych przeszły ze strefy wewnątrzpaństwowej do międzynarodowej”⁴⁸. Nie nakazywał on jednakże natychmiastowej dekolonizacji, ponieważ na takie rozwiązanie nie pozwalał ani międzynarodowy układ sił, ani sytuacja w koloniach. Niemniej nawet tak mało precyzyjne sformułowania miały swój wpływ na politykę kolonialną, jako że pozwalały Londynowi żywić nadzieję, iż owa samodzielność może być osiągnięta w ramach Commonwealth'u, zaś Francji zintegrować swoje kolonie w Unii, a od 1958 r. we Wspólnocie Francuskiej.

W rozdziale XII określono, co kryje się pod pojęciem terytoria powiernicze⁴⁹ oraz stwierdzono jednoznacznie, w art. 76, iż celem powiernictwa jest doprowadzenie terenów jemu podległych do samorządu lub niepodległości.

Na mocy rozdziału XIII dawna Komisja Mandatowa LN została zastąpiona Radą Powierniczą, która — składając się w równej mierze tak z przedstawicieli państw posiadających kolonie, jak i ich pozbawionych — musiała wręcz stawać się instytucją polityczną, tym bardziej antykolonialną im wyraźniej podzieloną ideologicznie. Otrzymywała ona coroczne raporty, analizowała petycje, a od 1954 r. wysyłała własne komisje, których doniesienia, ku nieskrywanej irytacji państw kolonialnych, krytykowały powolne tempo rozwoju⁵⁰.

Karta ONZ przekonywała więc, aby światowa opinia publiczna widziała ją — niezależnie od głosów wyrażonych w Londynie czy Paryżu — jako „prawnomiędzynarodową podstawę dekolonizacji” jasno określającą, że zależność kolonialna ma przejściowy charakter⁵¹.

W praktyce natomiast istotny był fakt, że nie tylko Rada Powiernicza, ale również Zgromadzenie Ogólne i Rada Bezpieczeństwa włączyły w zakres swojej działalności problematykę kolonialną i zajęły się kolonializmem w ogóle. Ciężar oświadczeń RB był o tyle ważniejszy, że przynajmniej 2 mocarstwa z 5 jej stałych członków, ZSRR i Chiny, popierały zdecydowanie dekolonizację. ONZ stała się więc platformą walki przeciwko kolonializmowi, źródłem kształtowania opinii publicznej oraz siłą udzielającą moralnego poparcia ruchom antykolonialnym, była dla nich inspiracją do walki o niepodległość.

Działalność antykolonialna ONZ nie zamykała się li tylko w ramach instytucji powołanych na mocy Karty. I tak, państwa zwalczające kolonializm doprowadziły do tego, że w 1946 r. utworzono Committee on Information from Non-self-governing Territories, którego celem było zbieranie informacji

⁴⁷ E. Osmańczyk, *op. cit.*, s. 384—385.

⁴⁸ Lord Hailey, *op. cit.*, s. 246—247; L. Antonowicz, *op. cit.*, s. 11; R. Albertini (*op. cit.*, s. 23) nazywa nawet art. 73 Kartą kolonialną.

⁴⁹ Do terytoriów powierniczych zaliczono: 1) dawne terytoria mandatowe; 2) terytoria, które mogą być oderwane od państw nieprzyjacielskich po II wojnie; 3) obszary dobrowolnie włączone do tego obszaru przez państwa nimi zarządzające.

⁵⁰ Lord Hailey, *op. cit.*, s. 247—251.

⁵¹ L. Antonowicz, *op. cit.*, s. 7.

od metropolii oraz określanie daty przyznania koloniom niepodległości. Zamiar takiego rozwiązania był oczywisty: chodziło o powiązanie kwestii kolonii w ogóle z problemami terytoriów powierniczych⁵².

Głośnym echem w Afryce odbiła się kwestia rozwiązania problemu kolonii włoskich. Cztery wielkie mocarstwa, nie mogąc dojść do porozumienia, oddały tę sprawę ONZ, gdzie 21 listopada 1949 r. Zgromadzenie Ogólne podjęło decyzję, iż Somali stanie się suwerenne w 10 lat po podpisaniu układu powierniczego z Włochami; Libia miała uzyskać samodzielność nie później niż 1 stycznia 1952 r.; a rezolucją z 2 grudnia 1950 postanowiono przekształcić Erytreę w autonomiczny obszar sfederowany z Etiopią⁵³. Takie ustalenia stały się precedensem i wykazały, iż jedyną alternatywą dla niepodległości kolonii może być przyłączenie jej całej, lub części, do innego państwa, ale tylko na zasadzie pełnego prawnego zrównania.

W zakresie tworzenia opinii przeciwko kolonializmowi swoją rolę odegrała również „Deklaracja powszechna praw człowieka”, uchwalona przez ONZ 10 grudnia 1949 r.⁵⁴ Dziełem, jak gdyby wieńczącym działalność ONZ w tym zakresie stała się „Deklaracja w sprawie przyznania niepodległości krajom i narodom kolonialnym”. Deklarowała ona „konieczność szybkiego i bezwarunkowego położenia kresu kolonializmowi” i uznawała go „za sprzeczny z Kartą ONZ i szkodliwy dla sprawy pokoju i współpracy międzynarodowej”⁵⁵. Tak precyzyjne określenie pozwala na ocenę, iż odtąd kolonializm stał się „sprzeczny ze współczesnym prawem międzynarodowym”⁵⁶.

Wielkie mocarstwa, USA i ZSRR, prowadziły również aktywną politykę wobec kolonializmu poza ONZ. Amerykańska dyplomacja w tym zakresie do czasów II wojny światowej charakteryzowała się wyjątkową pasywnością. Wynikało to zarówno z jej założeń doktrynalnych, jak i z oceny trwałości europejskich imperiów oraz z faktu posiadania przez USA zamorskich posiadłości. Zasadnicza zmiana nastąpić musiała z chwilą przystąpienia do wojny. Wtedy to Ameryka po raz pierwszy weszła w bezpośredni kontakt z Afryką, by przekonać się o jej wartości strategicznej, oraz stanęła znowu, tym razem jako dominujące mocarstwo, w obronie europejskich państw kolonialnych.

Politykę USA wobec Afryki można podzielić — chcąc podkreślić jej ewolucję — na trzy okresy: 1) od II wojny — do 1947 r., 2) lata zimnej wojny 1947—1957, 3) od doktryny Eisenhowera z 1957 r., a szczególnie od objęcia władzy przez J. F. Kennedy’ego (1961 r.).

W latach wojny w społeczeństwie oraz w kręgach kształtujących amerykańską politykę zaczął się przejawiać coraz silniejszy antykolonializm bazujący na własnej tradycji historycznej oraz na przemyśleniach wynikłych z szybkości, z jaką Japończycy pokonali Europejczyków w Azji. Następstwem tego było

⁵² R. Albertini, *op. cit.*, s. 24.

⁵³ Zob. L. Antonowicz, *op. cit.*, s. 70 i 164—165.

⁵⁴ Stwierdzała ona m.in. w art. II, że „każdy człowiek posiada wszystkie prawa i wolności... bez względu na to, czy dany kraj... jest niepodległym czy też ...” nie. E. Osmańczyk, *op. cit.*, s. 174.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 170.

⁵⁶ L. Antonowicz, *op. cit.*, s. 8.

wyrażane przekonanie, iż Ameryka nie ma zamiaru ani finansować, ani walczyć o zachowanie europejskich kolonii. Takie stanowisko ujawnione zostało, między innymi, w 1942 r. w trakcie rozmów F. D. Roosevelta z Mołotowem w Waszyngtonie, podczas których prezydent wyraził opinię, iż kolonie winny być zabrane „słabym narodom”, do których zaliczył nie tylko Holandię czy Francję, ale nawet Anglię. To „zabranie” miało polegać na jakiejś formie umiędzynarodowienia zaraz po wojnie, by następnie, po okresie przejściowym, przyznać kolonom niepodległość⁵⁷.

Dla polityki Waszyngtonu najważniejsza była wówczas Azja. Jego dyplomaci sugerowali W. Brytanii, aby ta poczyniła zdecydowane kroki wiodące do niepodległości Indii i naciskała na Francję i Holandię w celu podjęcia przez nie reform również w Indochinach, Afryce Północnej oraz w Indonezji. Dla wielu obserwatorów USA w ostatnim okresie wojny stały się prawie „patronem dekolonizacji”⁵⁸. W rzeczywistości jednak rząd USA był już wówczas mniej antykolonialny, niż wtedy, kiedy jego odpowiedzialność za sprawy światowe była nieznaczną. W lutym 1945 r. w wyniku rozmów Roosevelta z władcą Arabii Saudyjskiej Waszyngton uzyskał poparcie dla swojej polityki wśród Arabów. Podobne nadzieje Amerykanie wiązali z utrwaleniem władzy przez Chang Kaj-szeka. W ich planach bowiem Chiny winny posiadać status mocarstwa azjatyckiego, zależnego od USA, które byłoby w stanie rozciągnąć kontrolę nad opuszczonymi przez Europejczyków Indiami, Indochinami czy Indonezją. Roosevelt zamierzał nawet opracować doktrynę, która łączyłaby amerykańską globalną strategię z antykolonialnym nacjonalizmem, co pozwoliłoby USA kształtować oblicze wyłaniającego się nowego świata. Niestety, zmiana sytuacji międzynarodowej, a w szczególności klęska Chang Kaj-szeka oraz wsparcie Europy poprzez Plan Marshalla i doktrynę Trumana, w zaskakujący dla Amerykanów sposób połączyły antykolonializm z antyamerykanizmem, co ostatecznie przekreśliło nadzieje Ameryki⁵⁹.

Był to poważny dylemat. Z jednej strony, wraz z ugruntowaniem się jej przywództwa nad światem zachodnim i wzięciem na siebie globalnej odpowiedzialności, stała się ona — niekiedy mimo woli — aktywną siłą przyspieszającą dekolonizację, podczas gdy w drugiej pojawiły się ograniczenia wynikające z uświadomienia sobie, że europejskie mocarstwa kolonialne są przecież ich głównymi sojusznikami⁶⁰. Było to w istocie złe tak dla USA, jak i samych kolonii. Przesunęło bowiem problem kolonializmu na dalszy plan, co wyrażało się w stępieniu antykolonialnej propagandy, a nawet umiejscowiło dekolonizację w centrum zimnej wojny. Jeszcze na początku II połowy lat czterdziestych Amerykanie odmawiali Francji pomocy w Indochinach, ale kiedy w Chinach zwyciężyli komuniści i wybuchła wojna w Korei, Biały Dom

⁵⁷ A. Ulam, *op. cit.*, s. 336; R. Sherwood, *Roosevelt and Hopkins*, New York 1950, s. 572; C. Young, *op. cit.*, s. 453. W podobnym duchu utrzymane było w 1943 r. spotkanie w Casablance, na którym Roosevelt wyjaśniał — ku oburzeniu Francuzów — sułtanowi Maroka, iż Karta Atlantycka odnosi się również do kolonii.

⁵⁸ M. Chamberlain, *op. cit.*, s. 73—74.

⁵⁹ Zob. ciekawe uwagi, R. Holland, *op. cit.*, s. 52—55.

⁶⁰ Por. A. Ulam, *op. cit.*, s. 640—641.

dokonał ponownie oceny wojen kolonialnych, które od tego czasu zaczęły być rozumiane jako wojny obronne przeciwko komunizmowi.

Również stosunki USA ze światem arabskim przestały układać się dobrze. Związane to było z chęcią wyrugowania Brytyjczyków z rejonu Bliskiego Wschodu, jak również z popieraniem przez Trumana idei powstania państwa żydowskiego w Palestynie. Waszyngtońscy *policy makers* byli wprost podnieceni szansami pozyskania nowego sojusznika usytuowanego w tak ważnym strategicznie punkcie⁶¹. Następstwa wojny izraelsko-arabskiej 1948/1949, obok działalności powstałej w 1945 r. Ligi Państw Arabskich, stały się nowym impulsem dla rozwoju ruchu narodowowyzwoleńczego i przesunęły proces dekolonizacji do Afryki⁶².

Tak więc na stosunku USA wobec Czarnej Afryki zaciążyć musiały wahania między wybiórczo akceptowaną zasadą samookreślenia a ostrożnym konserwatyzmem dyktowanym przez ich globalną politykę. Poza tym wydaje się, że nawet głoszony przez Amerykanów antykolonializm odnosił się w tym czasie do Azji i Afryki Północnej. Terytoria te leżały bowiem blisko ZSRR czy Chin, więc ze względów politycznych należało je pozyskać drogą szybkich kroków ku niepodległości. Kolonie na południe od Sahary natomiast uważane były za bezpieczne w obliczu komunistycznego oddziaływania właśnie wtedy, kiedy znajdowały się w rękach europejskich sojuszników. Amerykański historyk B. Emerson podkreśla, że tylko wydarzenia kryzysowe wzbudzały wówczas zainteresowanie Afryką i dodaje, iż afrykańska stabilność i bezpieczeństwo były widziane jako wynik kolonialnego panowania, a brak oznak kryzysu USA ceniły wyżej niż atak na sam kolonializm, który faktycznie służył jako „mile widziany bastion przeciwko rzekomo większemu złu”, jakim według Waszyngtonu był system socjalistyczny⁶³. Była to więc polityka wyczekiwania, pozbawiona wyobraźni i elementów przyszłościowych, której błędność ujawniły wydarzenia w koloniach portugalskich, gdzie długotrwała walka doprowadziła do radykalizacji ruchów antykolonialnych. Słuszne będzie tedy stwierdzenie, że Amerykanie nie dość, iż nie popierali do połowy lat pięćdziesiątych dekolonizacji Afryki, to ledwie podążali za reformami realizowanymi przez państwa kolonialne, a czynili tak głównie z racji „zimnowojennego współzawodnictwa”⁶⁴.

Przełomowy moment w amerykańskiej polityce wobec tego kontynentu przypadł na rok 1957. Wtedy to bowiem wiceprezydent R. Nixon był obecny na uroczystości proklamowania niepodległości Ghany (odwiedził także kilka innych krajów afrykańskich) i po powrocie sformułował, w kontekście zmagania z ZSRR, postulat ważności Afryki dla USA. W praktyce natomiast o pełnym zainteresowaniu Afryką można mówić z chwilą objęcia prezydentury przez

⁶¹ Pewnej pikanterii dodawał sytuacji fakt, że podobne nadzieje rościł sobie ZSRR, czego wyrazem była pomoc w sprzeczce wojennym udzielona przez Czechosłowację Izraelowi, w czasie jego pierwszej wojny z państwami arabskimi.

⁶² R. Holland, *op. cit.*, s. 113: „W sercu bliskowschodniej rewolucji leżały wydarzenia w Palestynie”. Por. *Historia dyplomacji*, t. V, cz. 1, Warszawa 1980, s. 214—220.

⁶³ R. Emerson, *Africa and United States Policy*, New York 1967, s. 21—22.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 23; V. McKay, *Africa in World Politics*, New York 1963, s. 320.

J. Kennedy'ego. Polityk ten głosił, iż to naród amerykański był twórcą rewolucji niepodległości, której kontynuacja przebiegała wówczas już na innych kontynentach. Stąd też jeszcze w 1957 r. zwracał się do Francuzów, aby przyznali wolność Algerii. Zdawał on bowiem sobie sprawę z wagi politycznych skutków dekolonizacji, która wręcz nakazywała Waszyngtonowi pozyskiwanie głosów nowych państw w ONZ⁶⁵.

Warto chyba podkreślić, że dekolonizacja Afryki wpłynęła pozytywnie na walkę o prawa obywatelskie amerykańskich Murzynów, którzy nagle znaleźli się pod wrażeniem napływu do USA afrykańskich dyplomatów, mężów stanu przyjmowanych przez amerykańskie osobistości, naukowców czy też studentów. To uzasadniało toczoną przez nich walkę i podnosiło ich prestiż. Oba te zjawiska — twierdzi D. Snowman — czyli ruch amerykańskich Murzynów i dekolonizacja Afryki wzajemnie na siebie wpływały, znajdując swe spełnienie w połowie lat sześćdziesiątych⁶⁶.

Wpływ Waszyngtonu na likwidację kolonializmu trudno jest precyzyjnie określić, niemniej należy przyznać, że mocarstwa europejskie odczuwały go (szczególnie w Azji), co pozwalało im na wycofanie się z pozycji, które bez walki trudno byłoby utrzymać⁶⁷. Natomiast stosunek USA do Czarnej Afryki był ledwie mało znaczącą częścią ich globalnej polityki. Amerykański wkład w dzieło dekolonizacji można jednak łatwo odnaleźć w treściach Karty ONZ, w nowej koncepcji powiernictwa czy w rozwiązaniu problemu kolonii włoskich.

Siłą rzeczy amerykańska polityka wobec Afryki musiała napotykać i tam wzrastającą radziecką obecność. Z tym, że bezpośrednie zainteresowanie ZSRR tym kontynentem zostało wyraźnie wyprzedzone wpływami marksizmu, np. przynajmniej do 1947 r. afrykańskie partie polityczne we francuskich koloniach były blisko związane z FPK⁶⁸. Na fakt ten wpłynęło wiele przyczyn, z których najważniejsze były chyba ideologiczne założenia marksizmu oraz odrzucenie stopniowej ewolucji na rzecz rewolucji, która zapowiadała tak oczekiwany przez ludy kolonialne przełom. Coraz szersza znajomość tych założeń i postępy socjalizmu w Europie oraz sukcesy ZSRR w wojnie uwidoczniły przekonanie, że „komunizm stanowi nowoczesną alternatywę dla systemu kapitalistycznego”⁶⁹. Również wiedza o prężności organizacji oraz skuteczności działania, sprawdzona głównie w wojnie domowej w Chinach w latach 1945–1949, zachęcały wielu działaczy tworzących partie polityczne w Afryce do naśladownictwa⁷⁰. Wpływ komunizmu jako ideologii antykolonialnej poważnie wykraczał poza przykład radziecki. Również chińska interpretacja marksizmu znalazła swoje odbicie tak w Azji, jak i w Afryce⁷¹. Socjalizm stanowiąc

⁶⁵ *Ibidem*.

⁶⁶ D. Snowman, *America since 1920*, London 1980, s. 149.

⁶⁷ A. Ulam, *op. cit.*, s. 640. USA zaczęły wznawiać dekolonizację za „najlepszy środek profilaktyczny przeciwko komunizmowi”.

⁶⁸ Por. J. Prokopczek, *Likwidacja systemu kolonialnego w Afryce Zachodniej*, Warszawa 1967; R. Lengvold, *Soviet policy in West Africa*, Cambridge 1970.

⁶⁹ G. Barraclough, *op. cit.*, s. 252.

⁷⁰ Zob. K. Nkrumah, *Autobiografia*.

⁷¹ Por. T. L. Dejcz, *Maoizm – ugroza Afryki*, Moskwa 1972.

alternatywę, zyskiwał tym większy wpływ, im bardziej rosło przekonanie, że system kapitalistyczny przypisał Azji i Afryce taką rolę, która nie mogła stanowić oczekiwanego rozwiązania. Jest to również jedna z przyczyn powstawania lokalnych (arabskich, czy też afrykańskich) socjalizmów.

ZSRR, który po wojnie wyrósł na światowe mocarstwo, w sposób zdecydowany, wyjąwszy krótki epizod z Libią w 1945 r., wyrażał swój antykolonializm traktując go głównie jako część swojej walki przeciwko imperialistycznym państwom⁷².

Radziecką politykę wobec Afryki i kolonializmu można również podzielić na trzy etapy: 1) lata 1945—1955; 2) 1955—1956 do początku lat sześćdziesiątych i 3) od początku lat sześćdziesiątych — do dekolonizacji kolonii portugalskich i południowej Rodezji (Zimbabwe).

W okresie pierwszym ZSRR wykazywał ograniczone zainteresowanie Afryką, co spowodowane było kwestiami wewnętrznymi związanymi ze zniszczeniami wojennymi oraz z uregulowaniem problemów dotyczących nowego porządku w Europie i Azji. Poza tym sprawy azjatyckie były dla Moskwy, choćby z racji geopolitycznych, ważniejsze. Wtedy to ZSRR bronił na forum ONZ praw Syrii i Libanu, w latach 1945—1946, domagał się wielokrotnie w Radzie Bezpieczeństwa przerwania najpierw interwencji wojsk brytyjskich, a później holenderskich w Indonezji, popierał materialnie i propagandowo walkę narodów Indochin przeciwko Francuzom, jak również wspierał siły komunistyczne w Chinach. Bliższa jednakże analiza polityki radzieckiej tego okresu ujawnia istotne wewnętrzne sprzeczności. Związane one były z wyrażanymi przez Stalina wątpliwościami, tak o charakterze ideologicznym, jak i faktycznym, dotyczącymi kwestii traktowania ruchów nacjonalistycznych. W okresie kultu jednostki przeważała na Kremlu niechęć wobec burżuazyjno-nacjonalistycznego kierownictwa ruchów antykolonialnych, które podejrzewano, że po odzyskaniu niepodległości będą ściśle współpracować z Zachodem, podczas gdy samo wycofanie się z kolonii miało pomniejszyć napięcie w obrębie państw imperialistycznych i tym samym zmniejszyć szanse na zwycięstwo socjalistycznej rewolucji. Stalin sądził ponadto, że mocarstwa nigdy dobrowolnie nie wyrzekną się swoich kolonii i oceniał, iż sam problem kolonialny przestanie istnieć, kiedy do władzy w metropoliach dojdą komuniści. Nadzieje takie związane były wówczas głównie z Francją, gdzie komuniści mieli bardzo duże wpływy. Wydaje się również, że radziecka wstrzeźliwość w tym zakresie wynikała także z chęci zachowania współpracy z Zachodem. Okres wahania widoczny był szczególnie w latach 1945—1947, kiedy to nawet problem Chin nie znajdował właściwej oceny w oficjalnej radzieckiej propagandzie⁷³. Rok 1947 był rokiem przełomowym (rozpoczęła się zimna wojna, której jednym z przejawów było opuszczenie przez komunistów rządów we Francji i Belgii) — ZSRR popiera powstania antykolonialne w Birmie, na Malajach i Filipinach (wojna o wolność Indochin, gdzie na czele walki stali komuniści, była stale wspierana przez Kraj Rad). Również ze względów ideologicznych

⁷² Zob. G. Barraclough, *op. cit.*, s. 241—278.

⁷³ Por. A. Ulam, *op. cit.*, s. 549, 555, 621—638.

nawet przyznanie niepodległości dla Indii, Birmy czy Cejlonu zostało w Moskwie ocenione jako oszukańczy manewr dyplomacji imperialistycznej, a J. Nehru i U Nu byli napiętnowani jako „narzędzia brytyjskiego imperializmu”⁷⁴, co z drugiej strony nie przeszkodziło ZSRR w szybkim nawiązaniu z tymi nowymi państwami pełnych stosunków dyplomatycznych (z Indiami w 1947, a z Birmą rok później).

Właśnie zimna wojna opóźniła procesy dekolonizacji wciągając je w obręb globalnej polityki, w której to obie strony deklarowały wrogość wobec kolonializmu, a równocześnie walczyły o wpływy w nowo tworzonych państwach. ZSRR uznając prymat Azji nie zaniedbywał zupełnie Afryki. Starał się tam pozyskać młodych intelektualistów, szkolić działaczy politycznych i związkowych oraz propagować marksizm. Niemniej i tam istniejące również partie nacjonalistyczne uważane były za narzędzia w rękach kolonizatorów. Tak właśnie oceniany był K. Nkrumah i jego Ludowa Partia Konwencji, która od 1954 r. zaczęła współpracować z Ghaną.

Zmiana radzieckiej polityki nastąpiła na przełomie lat 1955/1956, co znalazło swoje programowe rozwiązanie na XX Zjeździe KPZR. Tam właśnie N. Chruszczow odrzucił stalinowskie dwubiegunowe widzenie świata i wprowadził pojęcie trzeciej siły, którą stanowić miały dawne i obecne kolonie oraz inne terytoria zależne, i które proklamując neutralizm i zwalczając imperializm stawały się tym samym sojusznikiem ZSRR⁷⁵. W praktyce oznaczało to uznanie nacjonalistycznych partii w Azji i Afryce za sprzymierzeńców socjalizmu, w następstwie czego została im przyznana wszechstronna pomoc, a ich przywódcy uznani za rzeczywistych reprezentantów swych społeczności⁷⁶.

Zmiana ta stwarzała — zdaniem A. Benningsena — możliwość rozszerzenia światowej rewolucji, a u jej podłoża tkwiły następujące czynniki: obawa przed przejściem przez Chiny przywództwa w sprawach dekolonizacji Azji, próba przełamania okrążenia ZSRR przez państwa należące do SEATO oraz rosnąca świadomość zahamowania postępu socjalizmu w Europie. Przejawiała się ona w uznaniu wielości dróg wiodących do socjalizmu, w wyrażaniu uznania dla koncepcji frontów ludowych kierowanych przez liberalną burżuazję oraz w taktycznym sojuszu między komunistami a wyznawcami Islamu⁷⁷. Była to więc polityka realistyczna, a jednocześnie elastyczna i aktywna, służąca również przyspieszeniu dekolonizacji.

Następstwa takiej reorientacji były ważne dla Afryki. Od połowy lat pięćdziesiątych tak w ZSRR, jak i w pozostałych państwach socjalistycznych powstawać zaczęły instytuty naukowe prowadzące badania problemów tegoż kontynentu. Jednakże ta zmiana nastąpiła zbyt późno, aby zaważyć decydująco na dekolonizacji brytyjskich i francuskich kolonii w Afryce. Również

⁷⁴ R. Albertini, *op. cit.*, s. 29.

⁷⁵ A. Benningsen, *National Front in Communist Strategy*, [w:] *The Middle East in Transition*, s. 360—369.

⁷⁶ Od tego czasu J. Nehru zaczął być uważany za wielkiego męża stanu, Egipt Nasera otrzymał poważną pomoc, mimo faktu, iż w tym kraju zakazana była działalność partii komunistycznej, a Nkrumaha zaczęto określać mianem najwybitniejszego polityka Czarnej Afryki. Zob. R. Albertini, *op. cit.*, s. 26—28.

⁷⁷ A. Benningsen, *Sultan Galiev...*

chwilowe nadzieje związane z dekolonizacją Konga Belgijskiego nie spełniły w ostatecznym rozrachunku radzieckich oczekiwań.

Likwidacji klasycznego kolonializmu sprzyjał czas, który nastąpił zaraz po zimnej wojnie. Ukształtowane wówczas odprężenie pozostawiło bowiem problemy kolonialne poza głównym nurtem politycznej konfrontacji. Wtedy to również skonstruowana została, w dużej mierze przez zasady polityki USA i ZSRR, sama koncepcja Trzeciego Świata. Na przełomie natomiast lat siedemdziesiątych rywalizacja amerykańsko-radziecka nabrała znowu charakteru globalnego i objęła tym samym obszary zależne⁷⁸. Wyrazem tego była spóźniona dekolonizacja kolonii portugalskich i południowej Rodezji, gdzie nastąpiła gwałtowna radykalizacja ruchów niepodległościowych, których główne siły nawiązywały do marksizmu i skorzystały z pomocy radzieckiej i kubańskiej, chociaż Moskwa musiała i tam już zwalczać wrogie jej wpływy ChRL⁷⁹.

Przywódcy ruchów antykolonialnych, a następnie państw afrykańskich, dzięki pojawieniu się trzech sił walczących o wpływy, zyskali natomiast możliwości manewru i wyboru pomocy to od jednej, to od drugiej strony, co przybierało niekiedy postać swego rodzaju szantażu. Należy jednak stwierdzić, że w praktyce politycznej nowo powstające państwa stały się bardziej sojusznikiem ZSRR, czego najdobitniejszym wyrazem mogą być wyniki głosowań w ONZ.

Najważniejszą chyba nadzieją dla dekolonizacji Afryki stały się doświadczenia płynące z Azji, gdzie przykład Indii udowodnił, iż mocarstwo kolonialne nie pokonane militarnie może się zgodzić na przyznanie niepodległości⁸⁰, oraz Indonezji i Indochin, gdzie okazało się, że nacjonalistyczne ruchy antykolonialne również na płaszczyźnie zbrojnej są niezwykłe. Poza tym zwycięstwo komunistów w Chinach niepomniernie podniosło prestiż tego kraju, co ukonstytuowało go prawie centrum antykolonialnej rewolucji. Również wojna koreańska (1950—1953) doprowadziła swoim bezprecedensowym popytem na surowce do rozwoju gospodarki obszarów kolonialnych oraz do ukształtowania się sił wewnątrz kolonii, które zostały następnie wykorzystane przez nacjonalistycznych liderów.

W latach pięćdziesiątych nastąpiło przesuwanie się fali walki antykolonialnej do Afryki. Duży wpływ na to miały przynajmniej dwa wydarzenia: konferencja w Bandungu w 1955 r. oraz kryzys sueski z 1956 r. Właśnie Bandung stoi na przełomie dwóch epok: świadczy o kończącej się dekolonizacji Azji oraz jest dowodem przenoszenia się centrum walki do Afryki⁸¹. W tej konferencji wzięło udział 29 państw, w tym 6 z Afryki, oraz delegacje ruchów antykolonialnych z Algerii, Maroka, Tunezji i Malajów. Treści przyjętego dokumentu końcowego są wyraźnie antyimperialistyczne, a wyrażając odręb-

⁷⁸ R. Holland, *op. cit.*, s. 187—188, 273.

⁷⁹ Zob. J. Stockwell, *In Search of Enemies. A CIA Story*, London 1979.

⁸⁰ Przyjęcie Indii do Wspólnoty Narodów uelastyczyło brytyjską politykę, a sama Wspólnota stała się bardziej wiarygodna dla przywódców państw afrykańskich.

⁸¹ R. Kapuściński, *Gdyby cała Afryka*, Warszawa 1971, s. 398—401. Por. *Historia dyplomacji*, t. V.

ność interesów krajów postkolonialnych kładły podwaliny pod kształtowanie się ideologii Trzeciego Świata⁸². Fakt, że w Bandungu zebrały się delegacje ludów, które dotąd były pod dominacją Zachodu, symbolizował „solidarność” Azji i Afryki, która — jak stwierdził J. Nehru — wyrażała „nowy dynamizm” zwalczający kolonializm we wszystkich jego przejawach⁸³.

W praktyce przejście fali ruchów antykolonialnych do Afryki przybrało postać ożywienia nacjonalizmu arabskiego, pobudzonego wcześniej powstaniem Izraela, i znalazło swoje miejsce na styku dwóch kontynentów, czyli w Egipcie, gdzie doszło do brzemiennych w skutki wydarzeń znanych w literaturze jako kryzys sueski. Nie sam fakt jednak był tak istotny, jak okoliczności, w których to się odbyło. Najpierw państwo arabskie zmusiło Brytyjczyków do wycofania się z jednej z najważniejszych dla nich pozycji strategicznych, a następnie samo zaczęło kontrolować Kanał Sueski, co zaowocowało poważnym międzynarodowym konfliktem, w którym najsilniejsze państwo kapitalistyczne, USA, wystąpiło zgodnie z ZSRR, w następstwie czego Londyn, Paryż i Tel-Awiv zmuszone zostały do zakończenia zbrojnej interwencji. Takie rozwiązanie — pisze H. E. Tütsch — „otworzyło nowe horyzonty dla arabskiej polityki”⁸⁴ i uczyniło Kair Mekką arabskiego i afrykańskiego nacjonalizmu oraz uświadomiło Zachodowi, że „wiek imperializmu skończył się i mocarstwa europejskie, działając pod presją wewnętrzną i z zewnątrz, chciały się pozbyć pośpiesznie kolonii, które stały się ciężarem raczej niż atutem w ich sytuacji”⁸⁵. Z drugiej jednak strony było ono również zmanifestowaniem przez oba supermocarstwa ich nowej polityki. Ocena taka dotyczy głównie ZSRR, którego premier N. Chruszczow wysunął nawet propozycję udzielenia Egiptowi pomocy w postaci ochotników i uzbrojenia, co spotkało się wśród Arabów z uznaniem, w oczach których Rosjanie — jak pisze amerykański historyk — byli gotowi przelewać krew w ich sprawie, podczas gdy Amerykanie ograniczali swoje stanowisko do wyrażania niezadowolonia i działał głównie na forum ONZ⁸⁶.

Drugim obok Egiptu obszarem radykalizowania się afrykańskiego nacjonalizmu stała się Algeria, gdzie w latach 1954—1962 Francuzi usiłowali środkami militarnymi zdławić niepodległościowe aspiracje miejscowej ludności. Ta okrutna wojna, wielokrotnie omawiana w ONZ, stała się coraz bardziej problemem międzynarodowym oraz uzasadniła twierdzenie o niezwykłowości ruchu antykolonialnego przeniesionego już do Afryki. Miała ona duży wpływ na przyznanie niepodległości dla Maroka, Tunezji i Sudanu i — chociaż doprowadziła do podziału opinii publicznej na całym kontynencie — rzutowała na sposób dekolonizacji wszystkich francuskich kolonii. Twierdzi się, że bez

⁸² Zob. treść dokumentu końcowego, *Prawo międzynarodowe i historia dyplomatyczna. Wybór dokumentów*, oprac. L. Gelberg, t. III, Warszawa 1960, s. 503.

⁸³ Cyt. za G. Barraclough, *op. cit.*, s. 195. Niechętny ZSRR A. Bennigsen (*op. cit.*, s. 412) napisał: „Ta nowa polityka ZSRR spotkała się z ogromnym aplauzem... na konferencji w Bandungu”.

⁸⁴ H. E. Tütsch, *Arab unity and Arab dissensions*, [w:] *The Middle East in Transition*, *op. cit.*, s. 25.

⁸⁵ G. Barraclough, *op. cit.*, s. 196.

⁸⁶ A. Ulam, *op. cit.*, s. 589.

wojny algierskiej dekolonizacja francuska mogłaby mieć całkowicie inny przebieg. Świadomi tego byli pod koniec lat pięćdziesiątych liderzy ruchów wyzwoleniczych uważając, iż Algierczycy walczą o niezależność całej Afryki⁸⁷.

Tak więc rezultaty następujących po sobie konfliktów kolonialnych decydująco wpłynęły na przemiany w samych metropoliach i na podejście do problemu kolonializmu. W Anglii, gdzie do 1951 r. polityka kolonialna ustalana była przez obie partie, nastąpiło złamanie tradycji i Labour Party zaczęła przejawiać swój antykolonializm, który wpłynął na polityczny klimat oraz wypracował „parametry”, w obrębie których odtąd odbywała się dyskusja na tematy imperialne⁸⁸. Również wśród kręgów społecznych popierających Partię Konserwatywną coraz większą rolę zaczęła odgrywać nowa warstwa średnia, która nie była już ani materialnie, ani emocjonalnie związana z tradycyjnym kolonializmem, a domagała się przeznaczenia zasobów materialnych na modernizację kraju i przeciwstawiała się wydatkom na wojny kolonialne. W II połowie lat pięćdziesiątych większość społeczeństwa wydawała się być pod wpływem rewolucji moralnej, która nakazywała widzieć kolonializm już jako polityczną przeszłość⁸⁹. Właśnie rozpoznane nastroje oraz polityczne skutki awantury sueskiej wpłynęły na kształt nowej polityki kolonialnej, która akceptując dekolonizację była widziana przez H. Macmillana jako sposób i środek unowocześnienia „image'u” Torysów⁹⁰. Wymogi polityki światowej nakazywały natomiast W. Brytanii, również Francji, kierowanie wysiłków na konstruowanie broni atomowej, bo tylko jej posiadanie uzasadniało mocarstwowe pretensje, na utrzymanie (jako partner USA) ważnej pozycji w NATO oraz na wejście do kwitnącej EWG. Posiadanie zamorskich posiadłości przestawało być więc priorytetem, czego praktycznym wyrazem stała się wizyta brytyjskiego premiera w Afryce w 1960 r.

Podobne przemiany, ale o znacznie głębszym i szerszym zasięgu, wystąpiły we Francji. Wojny kolonialne, a szczególnie algierska, spowodowały polityczną destabilizację, grożącą wojną domową, która doprowadziła do władzy Ch. de Gaulle'a oraz wymusiła zmianę formy ustroju politycznego. Właśnie ten wybitny polityk był w stanie, widząc szybką odbudowę potencjału Niemiec Zachodnich, przekonać społeczeństwo, iż odbudowa prestiżu Francji wymaga działań w Europie, a nie tracenia sił i środków w koloniach. Nowa V Republika o silnej władzy wykonawczej nadawała się lepiej do przeprowadzenia dekolonizacji niż jej nieporadna politycznie poprzedniczka⁹¹.

Nowe trendy, leżące u podstaw politycznego myślenia, pojawiły się już wcześniej na płaszczyźnie ekonomicznej. Ich istota sprowadzała się głównie do postępujących strukturalnych przeobrażeń występujących zarówno w przemyśle, jak i w międzynarodowym handlu. Przekonywały one, że boom gospodarczy, trwający od zakończenia II wojny światowej, zasadza się przede wszystkim na prężnych kontaktach między państwami rozwiniętymi gospodarczo. Braku

⁸⁷ M. Chamberlain, *op. cit.*, s. 58; C. Young, *op. cit.*, s. 461.

⁸⁸ R. Holland, *op. cit.*, s. 208—209.

⁸⁹ C. Young, *op. cit.*, s. 465—468.

⁹⁰ R. Holland, *op. cit.*, s. 206—207.

⁹¹ *Ibidem*, s. 170—173.

rozeznania w tej materii doświadczyła Anglia, która początkowo odmówiła przystąpienia do EWG, aby już w 1961 r. usiłować przekonać zjednoczoną gospodarczo małą Europę o swej chęci współpracy. Stawało się bowiem jasne, że między centrum gospodarczym a kolonialnymi peryferiami zaczęła się pojawiać ekonomiczna dysharmonia, której wyrazem były już istniejące statyczne powiązania. Utrzymywanie politycznej dominacji nad koloniami traciło wiele ze swej racjonalności, ponieważ zaczęło brakować ekonomicznych powodów, jako że zasoby surowcowe peryferii zostały już włączone do rynku światowego. Neokolonializm w tych warunkach stał się więc tańszą formą kontynuowania zależności. Wyrzucenie z kolei przez ZSRR pierwszego sztucznego satelity ziemi pomniejszyło wagę strategiczną obszarów zamorskich. Innymi słowy, związki metropolia—kolonie stawały się coraz bardziej „dysfunkcyjne”, a dalsze trwanie zaangażowania kolonialnego ograniczało, przy radykalizującym się ruchu antykolonialnym, możliwości wyboru politycznych i ekonomicznych opcji. Jednocześnie przekonuje o tym *casus Portugaliai*⁹².

Dekolonizacja stała się więc odpowiednikiem politycznej modernizacji. Zaistniał tylko problem, kiedy jej dokonać i komu przekazać władzę. Właściwe rozwiązanie najszybciej wprowadziła Wielka Brytania, kiedy w 1957 r. przyznała niezależność Ghanie, rozpoczynając tym samym proces dekolonizacji Afryki na południe od Sahary, następnie za nią pośpieszyła Francja i Belgia, a w końcu, po rewolucji w metropolii w 1974 r., również Portugalia. Sam natomiast przebieg dekolonizacji uzasadnia tezę, że jeśli mocarstwo kolonialne stwarzało konstytucyjne możliwości przejmowania władzy przez ludność miejscową, to następowało tworzenie się partii politycznych, które drogą wyborów i postępu konstytucyjnego przejmowały polityczne centrum (np. Indie czy Ghana), kiedy zaś brakowało prawnych środków postępu ku niepodległości, to ruch antykolonialny wzorował się na przykładzie Indochin czy Indonezji i drogą zbrojną wywalczał suwerenność (Algeria czy kolonie portugalskie).

Wszystkie poruszane wcześniej czynniki zewnętrzne nie wpłynęłyby tak skutecznie na dekolonizację, gdyby nie zaczął oddziaływać „nowy, raczej zmienny wektor w międzynarodowej polityce — światowa opinia”. Jej oddziaływanie było szczególnie skuteczne, kiedy ogniskowało się na ważnym i dramatycznym wydarzeniu, szeroko relacjonowanym przez mass media. To właśnie ona miała swój poważny udział w zmianie międzynarodowej etyki, która pod koniec XIX wieku wyrażała przekonanie, że rządzenie się Afrykanów przez siebie samych było „bezprawne”, by następnie, po ponad pół wieku, stwierdzić, że to europejskie panowanie jest w Afryce „nielegalne”⁹³. Siłę i możliwości oddziaływania światowej opinii wyczuwali afrykańscy nacjonaliści, apelując doń w sytuacjach szczególnie ważnych⁹⁴. Z jej pomocą kontynuowano dekolonizację, która na przełomie lat sześćdziesiątych przybrała postać szybkiej lawiny, która jako żywo przypominała podobne tempo towarzyszące rozbiorowi Afryki pod koniec XIX w.

⁹² *Ibidem*.

⁹³ C. Young, *op. cit.*, s. 455.

⁹⁴ Np. Nkrumah w czasie zaburzeń w Ghanie wysłał 12 telegramów, których adresatami byli: m.in. sekretarz generalny ONZ, „New York Times”, moskiewskie „Nowe Czasy”.

О РОЛИ ВНЕШНИХ ФАКТОРОВ В ПРОЦЕССЕ ДЕКОЛОНИЗАЦИИ АФРИКИ. ОПЫТ СИСТЕМАТИЗАЦИИ

Декolonизация — этот важнейший, пожалуй, процесс политической истории XX века, носителем которой был национализм, не вызывает особого интереса у польских историков. Они как бы забывают, что на более ранней волне подобных событий — учитывает все различия — образовались либо возродились национальные государства в Европе, в том числе и Польша, а другие страны даже в настоящее время страдают от национальных конфликтов.

Автор настоящей статьи стремится в предварительном порядке систематизировать эти вопросы, оказавшие влияние на начало, развитие и ускорение деколонизации. В статье представлен главным образом британский колониализм, который по широте территориального распространения и длительности существования служит прекрасным объектом для наблюдения. Проблематика хронологически разделена на две части: в первой представлены годы до второй мировой войны, в ней дается анализ факторов, которые косвенным образом ослабляли колониализм либо вели к его кризису; во второй части рассматриваются проблемы, которые уже прямо воздействовали на процесс деколонизации. Здесь особенно выделены последствия второй мировой войны в области изменения соотношения сил в мире, отношение США и СССР к колониализму, деятельность ООН, последствия „холодной войны”, события в Азии — в особенности в Индии и Китае, последствия образования Ираиля для пробуждения арабского национализма, переносившего волну деколонизации в Африку, Бандунгская конференция, последствия войны в Африке, а также изменения в мировой экономике, для которой существование формальной зависимости колоний перестало играть существенную роль. В этой части статьи указаны также изменения в сознании колонизированных народов, а также — что еще важнее — в сознании народов-колонизаторов; последние выразились в том, что мировая общественность стала считать существование колониализма во второй половине XX века бесправным и аморальным. Это нашло отражение на формуле ООН в 1960 г., когда уже представители правительств назвали колониализм противоречащим Уставу ООН, несущим угрозу миру и международному сотрудничеству. Однако практическое осуществление права на самоопределение сталкивалось еще со многими проблемами, затянулось во времени и не совершено фактически до настоящего времени.

ON THE ROLE OF EXTERNAL FACTORS IN THE DECOLONIZATION PROCESS IN AFRICA. A TENTATIVE SYSTEMATIZATION

Decolonization, the main as it seems process in the 20th century political history, inspired by nationalism, has not created great interest in Polish historiography. It seems to have been forgotten — while all the differences are remembered — that an earlier wave of similar events resulted in the origination or rebirth of national states in Europe, including Poland, and that other countries still suffer from national conflicts.

This paper is an attempt at putting in order these issues, the influence of which on origination, development and acceleration of decolonization was perceptible. The presented reflection concerns mainly British colonialism, which owing to its widespread character and length of existence provides an excellent field for making observations. It has been divided into two chronological parts: 1) concerning the period till the second World War — with the analysis of factors which

indirectly weakened or created the crisis of colonialism, 2) concerning problems directly influencing the process of decolonization. In particular, the effect of the second World War is presented, as regards the change of the balance of power in the world; the attitude of the United States and the Soviet Union to colonialism; the activity of the United Nations; results of the cold war; the events in Asia, especially in India and China; the impact the origination of Israel manifested in the development of Arabic nationalism, which passed on the wave of decolonization to Africa; conference in Bandung; the results of the Algerian war; and changes in the world economy, for which the existence of formal colonial dependence was no longer important. In this part also changes in the consciousness of colonized societies are presented and, what is more important, in the colonizing societies, which were manifested by the fact that the world opinion considered in the late 20th century the existence of colonialism as illegal and immoral. This was reflected in 1960 at the United Nations' assembly, where the representatives of governments defined colonialism as contrary to the UN charter, threatening peace and international cooperation. However, practical implementation of the right to self-determination still entails many problems and has been de facto lasting till today.